

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . . .	zł. 4.50	<b>20</b>	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce <b>groszy</b>
z dostawą do domu . . . . .	5.-		
na prowincji . . . . .	5.-		
za granicą . . . . .	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Polska prośba do Ameryki

To, co od kilku tygodni było już wiadomym, mianowicie że Polska przyłącza się do żądania Anglii, Francji i t. d. odroczenia zapłaty raty grudniowej, zostało obecnie urzędowo potwierdzone. Ambasador Filipowicz przedstawił amerykańskiemu sekretarzowi stanu Stimsonowi propozycję rozpoczęcia rozmów na temat rewizji układu z r. 1924, a do zakończenia tych rozmów zwolnienia Polski od zapłacenia przypadających rat.

Umowa z 1924 r. zawarta została w dobrych dla Polski czasach, kiedy nikt nie przewidział, że już w następnym roku nastąpi załamanie się nowej waluty, a temniej, że w 5 lat później rozpocznie się przesilenie, które Polskę dotknie najsilniej jako mniej odporny organizm gospodarczy. W r. 1924 można było zobowiązać się do wysokich rat i wysokich procentów, ponieważ nie była jeszcze nawet na widowni ta „radosna twórczość“, która rozpoczęła się w dwa lata później i dotychczas zjadła wszystkie zasoby, nadszarpnęła nawet widoki na przyszłość. Rok rocznie dotychczas wstawiano do budżetu pokaźne sumy na spłacanie zobowiązań zagranicznych, ale w tym roku budżet tych, spłat — w każdym razie w stosunku do Ameryki — nie jest w stanie wytrzymać tak, że ulga 40-miljonowa byłaby, jeżeli nie ratunkiem przed deficytem, w każdym razie poważnym jego zmniejszeniem.

Polska, żądając odroczenia raty grudniowej, znajdzie się w dobru owarzystwie. Jeżeli Anglia i Francja nie mogą płacić, co dopiero Polska, która wprawdzie chce grać rolę wielkiego mocarstwa przynajmniej przy stole Rady Ligi Narodów, ale nie rozporządza ani częścią tych rezerw, jakie tamte kraje zdołały w ciągu stuleci nagromadzić. Te wszystkie prośby o odroczenie rat, z których wylamały się tylko Włochy zapewne dla wykazania swej „wyższości“ nad Francją, były spodziewane już po ogłoszeniu w lecie ub. r. moratorium Hoovera, a tembardziej po tegorocznej konferencji lozańskiej, z której wszyscy wyszli ze świadomością, że przypieczetowała ona los reparacji niemieckich. Zawsze podkreślano bowiem z naciskiem, szczególnie ze strony francuskiej, że zapłata długów będzie dokonywana o tyle, o ile Niemcy będą płacić reparacje — teraz, gdy tych spłat niema, gdy Francja ma 12-miljardowy deficyt, gdy kurs funta angielskiego stoi na najniższym od załamania się poziomie, teraz przyszedł czas na jasne słowa: nie możemy płacić.

Jest rzeczą naturalną, że udział Polski w tej sprawie jest drobny w porównaniu z sumami od innych państw zapadającymi do zapłacenia 15 grudnia, od samej Anglii 20 milionów funtów, tj. wedle obecnego kursu około 600 milionów zł. Jest jednak różnica między temi krajami a Polską, różnica na niekorzyść ostatniej: jeżeli Ameryka, jak dziś sprawa stoi, nie zgodzi się na odroczenie rat, tamte kraje mogą je bez trudności zapłacić, podczas gdy Polska musiałaby potrzebna kwota wydobyć albo z

## Na marginesie zjazdu peowiaków

GDZIE SIĘ UKRYŁA „OPOZYCJA“? — JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SPRAWA NOWYCH ROCZNIKÓW?

Bardzo czupurnie — jak wiedzą nasi czytelnicy — występowały niektóre grupy peowiackie i legionowe przeciwko napływowi do BB żywiolów, które nie wspólnego nie miały z ruchem niepodległościowym, a swoim ciężarem przytłaczały szczyt tu i ówdzie jeszcze błakających się choć skażonych wspomnień demokratycznych... Ten odłam, a raczej te ułamki peowiackie i legionie propagowały najgorliwiej ideę złączenia obu organizacji, narzekały na swoje centrale, że temu połączeniu są niechętnie, wygrażały się pominięciem — przypominamy przedruki nasze z „N. Z. Lubelskiej“ — różnym filarom BB, które w sytości swojej wolę zacieśniać wzięły z obszarnikami, z Lewiatanem...

Tymczasem w ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku peowiaków. Istniejące z tego zjazdu sprawozdania noszą, co prawda, stempel jakiegoś oficjalnego protokołu, do którego nie przedostały się żadne szczegóły dyskusji, tylko krótkie streszczenia przemówień figur blokowych i opis długich i gorących oklasków, które im je witano, ale przecież, gdyby doszło było do jakichś zaognień w dyskusji, starczyłoby już czasu na to, aby owe sporne kwestje oparły się o prasę.

Zdaje się, iż owe żywioly, bardziej krytycznie nastrojone, mają więcej śmiałości lokalnie, „na swoich śmieciach“, niż na forum stołecznym w obecności dygnitarzy.

A dygnitarzy nie brakło. W pierwszych rzędach zasiadli: p. min. pracy Hubicki, prezes Związku POW, minister poczty i telegr. Boerner oraz wiceprezes związku p. Pohoski. Następnie przybyli podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. T. Lechnicki, podsekretarz stanu w M. S. Wewn. pp. Dolanowski oraz Korsak, podsekretarz stanu w Min. Skarbu p. Koc, inspektor armji gen. Rydz Śmigły, prezes płk. Ślawek, min. pełnomocny Schaezel, gen. Górecki, prezes B. G. K., woj. Twardo, wicewojewoda Olpiński, b. min. Matuszewski, poza tem przybył szereg posłów i senatorów z sekretarzem gen. bloku poseł Siedleckim. Sam zjazd zaś otworzył wojewoda białostocki p. Zyndram Kościakowski.

Jak załatwiono na tym zjeździe to, co miało tworzyć główny punkt obrad, co było postulatem „radykalniejszych“ żywiolów, co p. wojewoda Kościakowski w swoim zagajeniu przedstawił — wedle sprawozdania — następująco:

„Na porządku obrad znajduje się punkt, dotyczący połączenia Związku peowiaków ze Związkiem legionistów. Między POW a legionistami nigdy nie było różnicy, różnicą tylko była kwestja walki na różnych odcinkach“.

Otóż mimo, że to zagajenie podkreślało równowartościowość i bratni charakter obu organizacji, sprawa ich połączenia zaciągnie się bardzo. Sprawozdanie podaje, że

oszczędności w innych resorach albo poświęcić część zapasu złota Banku Polskiego — jeden czy drugi sposób miałby równie niemiłe następstwa dla naszego i bez tego osłabionego położenia finansowego. A co dopiero mówić o wpływie takiej przymusowej zapłaty na nasz i tak niemocny kredyt!

Nie gra roli, czy Polska swój krok w Waszyngtonie zrobiła jako naśladowictwo innych czy też wychodzi z założenia, że konieczną jest rewizja całego jej stosunku kredytowego odnośnie do Ameryki. Grunt w tem, że minister skarbu do swoich rozlicznych kłopotów ma jeszcze troskę, skąd wziąć, tj. trzy mać w pogotowiu 40 milionów zł., gdy kategoryczne „nie“ Ameryki rozwieje nadzieję na odroczenie?

„dłuższą dyskusję wywołała sprawa połączenia się Związku peowiaków ze Związkiem legionistów w jedną organizację. W sprawie tej uchwalono wniosek, polecający zarządowi głównemu wszczęcie odpowiednich pertraktacji i zdania sprawozdania z ich wyników na następnym walnym zjeździe“.

W sprawozdaniu „Nowej Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy tylko jedną wstawkę z oznakami nieukontentowania, wyrażonemi za pomocą pytań i wykrzykników, które pozostawiamy w przedruku. Przedmiotem nieukontentowania jest organizacja sanacyjnej młodzieży „Legjon młodych“. Czyliamy tedy:

„Zkolei wygłosił przemówienie komendant główny Legjonu Młodych Stachurski (!?). — W przemówieniu swem, zastanawiając się nad stosunkiem dwóch pokoleń starszego i młodego, zaznaczył, iż Legjon Młodych chlubi się tem, iż wywodzi się od swych starszych tak zasłużonych poprzedników. Tak jak oni położyli ogień za cel swego życia wywalczenie niepodległości, tak dziś młodzi legjoniści (!) za cel swój kładą wywalczenie niepodległości gospodarczej Polski. Stary, czy młody, jednoczy zawsze hasło „wszystko dla Polski“.

Po tylu buńczucznych wystąpieniach, po chępieniu się tem, że te wystąpienia nazwano „buntem pilsudczyków“ to niewiele.

Mimo dąsów „N. Z. Lubelskiej“ BB musi za wszelką cenę kaptować sobie młodzież; czuje on, że brak młodzieży tworzy jego najsłabszy punkt. Dla kogoż BB chciałby okratować wszystkie instytucje, jeżeliby mu ustał dopływ nowych roczników? Faszyci włoscy, jak dowodzą cyfry ich organizacji, liczą wśród młodzieży poza grupami uniwersyteckimi (57.996) i faszystowskimi zrzeszeniami szkół innych (108.127) — 609.669 członków, ujętych w karby organizacyjne — wywieszoną siłą bojową i domniemanym materialem na przedłużenie ich egzystencji. Oczywiście młodzież wychowują oni w duchu lekceważenia swobód obywatelskich tak, jak w Rosji sowieckiej. Ale sama tresura wychowawcza w tym wypadku nie wystarcza. Mussolini umie i przed starszemi pokoleniami burżuazji, a tembardziej wśród młodzieży rozciągać szerokie horyzonty przyszłej wielkości Włoch. Nie tylko w deklamacjach rozsuwa przed nimi swe przepowiednie, ale — jeżeli chodzi o polityczne stanowisko Włoch — wskazuje, jako na zadatek na istotne za jego rządów narzucenie się Włoch, jako ważnego czynnika w układzie sił europejskich.

BB w swem dążeniu do rozszerzenia swoich wpływów na młodzież nie może jej hipnotyzować obrazami magicznemi przyszłości, każe jej cofać się ku czasom ubiegłym, ku wspomnieniom zrodzonym w Oleandrach — od których w dodatku ten blok niejednolity — dawno się w swej treści oddalił.

## Z dnia

### UROCZYSTOŚĆ WYSPIAŃSKIEGO WE FRAKACH

Otrzymaliśmy bardzo ładnie pod względem graficznym wykonany program uroczystości urządzonych w Krakowie w 25-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Na końcu programu wydrukowano: „Na wszystkie uroczystości stroje wieczorowe. Na przedstawienia w teatrze stroje uroczyste“. A więc fraki! Fraki od rana do wieczora! Tak wygląda sanacyjna uroczystość, jaką zrobiono z 25-lecia Wyspiańskiego. Te fraki mają na celu „uświetnić“ pobyt rzecznika odebrania samorządu wyższym uczelniom. On to ma być na tych uroczystościach główną figurą. Dla niego to nakazano fraki, nie dla Wyspiańskiego, który na wieść o tych frakach w grobie się przewraca.

# Skarga apelacyjna obrony w sprawie brzeskiej

Wczoraj obrońcy więźniów brzeskich zgłosili skargę apelacyjną na wyrok Sądu Okręgowego w sprawie brzeskiej z dn. 13 stycznia 1932 r.

Skarga polemizuje szczegółowo z motywami wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na szereg faktów, na teksty odnoszących artykułów kodeksu karnego na teorię prawa i na opinie autorytetów naukowych w dziedzinie prawa, w szczególności z tezą Sądu Okręgowego, jakoby „Centrolew” stanowił „spisek”, zmierzający do obalenia przemocą „sanacyjnego” systemu rządzenia, podkreślając z dużym naciskiem zagadnienie, — dlaczego Sąd Okręgowy „skazując oskarżonych, ludzi w walce o niepodległość i w życiu państwowym polskim nieprzeciętnych na nader wysokie w stosunku do nich kary, co grozi im w konsekwencji pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych, nie uznał nawet za stosowne stwierdzić, dlaczego właśnie oskarżeni, a nie inni członkowie „Centrolewu” ponoszą odpowiedzialność za zarzucaną akcję „Centrolewu”; bo też przed Sądem stawali świadkowie, którzy nie tylko przyznali, że byli członkami Komisji Porozumawczej Organizacyjnej, że brali u-

dział w Kongresie Krakowskim, nawet opracowywali odnośne enuncjacje lub odczytywali rezolucje... Wszyscy oni przed Sądem stwierdzali, że z taktyką swych stronictw się zgadzają. Należałoby zatem na podstawie tych wzmiankowanych motywów (Sądu Okręgowego — przyp. nasz)... rozciągnąć ławę oskarżonych wszczepić i wzdłuż całej Rzeczypospolitej”.

Skarga oświadcza dalej:

„Sąd żadnym konkretnym dowodem nie stwierdził podstawowego zagadnienia sprawy, a mianowicie, czy „Centrolew” w swej działalności, mającej na celu obalenie Rządu, posilkował się przemocą. Jednakże Sąd w myśl postawionej przez siebie błędnej tezy, stara się przeprowadzić dowód, że „Centrolew” posiadał przemoc jako środek taktyczny, a to na podstawie ulotek, poszczególnych artykułów w pismach...”

Skarga polemizuje z temi, zaczerpniętymi z ulotek, argumentami Sądu i przechodzi do tezy motywów wyroku, która brzmi:

„Legalna sama w sobie walka o obalenie Rządu, w razie uciekania się w niej do przemocy, jako do środka działania zawsze pozostanie czynem zakazanym,

którego żadne motywy nie usprawiedliwiają i do którego żadne konstrukcje obrony koniecznej” zastosowania mieć nie mogą”.

Obrona odrzuca starowczo tę tezę:

„Ten ostatni akord wyroku stwarza sytuację nie do pomyslenia w Państwach o ustroju demokratycznym. Konkluzja ostateczna przeczy podstawowym pojęciom prawnym. Wyraża ona twierdzenie, że walka o obalenie Rządu przemocą będzie zawsze (a więc nawet w wypadku zamachu zgóry) czynem zakazanym. Tego rodzaju zasada tchnie już nie autokratyzmem nawet, lecz bodaj absolutyzmem. Jest sprzeczną z pojęciem demokratycznego państwa”.

Czyż historia Polski — zapytują autorzy skargi — nie dała dostatecznych przykładów obrony koniecznej wobec władzy zwierzchniej?

Skarga przytacza parę takich przykładów: powstanie Kościuski, nie liczące się z wolą i decyzją króla Stanisława Augusta, powstanie 1863 r. „przeciwko zabójczym w swej bezmyślnej kompromisowości rządowi margrabiego Wielopolskiego”, i kończy temi słowy: „Tylko naród, który potrafi bronić

swych praw potrafi bronić swej ziemi”.

Obrona stawia tezę odmienną, niż Sąd Okręgowy:

„bezprawne zarządzenia władz nie stoją pod opieką prawa”.

Lecz Sąd — pisze dalej obrona — „w swem uprzedzeniu do pojęcia obrony koniecznej dochodzi do tego, że jako miejsce, zasługujące na szczególne potępienie, podkreśla czarną linią zdanie z czasopisma „Pisak”

„na siłę znajdzie się siła, na gwałt obrona”.

„...Mimowoli — powiada skarga — na myśl przechodzi nakaz, wypowiedziany wprawdzie nie przez aktualnego polityka „Centrolewu”, lecz przez czołowieka, którego każdy Polak nauczył się kochać i czcić od najwcześniejszej młodości — przez Adama Mickiewicza:

„gwałt niech się gwałtem odciśka”.

„Należałoby — zdaniem Sądu — i w tem powiedzeniu dopatrzeć się cech karalnej przemocy”.

We wniosku ostatecznym skarga prosi Sąd Apelacyjny

o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w stosunku do wszystkich oskarżonych i o uniewinnienie ich.

## „Imponderabilia”

### Motywy „wyroku” sądu klubowego B.B.W.R. w sprawie p. sen. Wyrostka

III.

Punkt ósmy motywów sądu B. B. W. R. zawiera deklarację, że p. sen. Wyrostek nic nie wiedział o umowie między p. Loginem a pełnomocnikiem ks. Pszczyńskiego, o tej umowie, która zapoczątkowała słynną rozprawę przed sądem państwowym w Katowicach. Nie mamy powodu nie wierzyć owej deklaracji, więc przyjmujemy ją do wiadomości bez dyskusji. W punkcie dziewiątym sąd oświadcza:

„...sen. Wyrostek nie pobrał za swoje czynności żadnego honorarium z wyjątkiem 2.000 zł. na pokrycie kosztów, zwiazanych z „przejazdami i z wydatkami kancelaryjnymi”.

A w punkcie dziesiątym:

„że przeto sen. Wyrostek żadnych korzyści nielegalnych z tytułu swych czynności nie osiągnął, ani nie zamierzał osiągnąć”.

Tu znowuż nie bardzo rozumiemy biegu myśli p.p. Dobieckiego, Sypniewskiego i Starzaka, ani też ich „sformułowania redakcyjnego”.

Kwestja ilości pobranych przez p. sen. Wyrostka od ks. Pszczyńskiego pieniędzy jest kwestją dla samej sprawy najzupełniej obojętną. To czy p. Wyrostek podjął faktycznie 2.000 zł., czy też 2.000.000 zł., nie decyduje wcale o zagadnieniu, jako takim. Sądząc z procesu katowickiego i z przytoczonego punktu dziewiątego orzeczenia sądu BBWR. p. sen. Wyrostek albo został oszukany przez p. Logina, względnie pełnomocnika ks. Pszczyńskiego, albo poprostu ks. Pszczyński nie dotrzymał umowy z p. Wyrostkiem. Bo przecie sąd B. B. W. R. nie będzie chyba twierdził że słowa pierwszej — nie kwestjonowanej przez sąd — części listu p. sen. Wyrostka do p. Logina:

„...Otrzyma Pan w dwóch ratach, w miarę uzyskanych wpłat umówionego przeze mnie z księciem Pszczyńskim wynagrodzenia, kwotę w wysokości 20 proc. mojego honorarium”.

odnoszą się właśnie do owych 2.000 zł. kosztów przejazdów i wydatków kancelaryjnych, — że, krótko mówiąc, p. Login miał zadowolnić się

sumą... 400 zł., podczas gdy tenże p. Login żądał, jak wiadomo z procesu katowickiego, ni mniej, ni więcej, tylko 343.000 zł. od ks. Pszczyńskiego; nonsens takiego przypuszczenia bije w oczy. Niesposób też wyobrazić sobie, by sąd B. B. W. R. chciał podtrzymać tezę, jakoby p. sen. Wyrostek podjął się „zastępstwa ks. Pszczyńskiego w sprawach podatkowych” całkiem bezinteresownie, wymawiając dla siebie tylko zwrot kosztów własnych i wydatków kancelaryjnych. A jednak taka akurat teza wynikałaby logicznie ze „sformułowania redakcyjnego” motywów. Sąd BBWR. mówi tak:

1) sen. Wyrostek pobrał 2.000 zł.;  
2) przeto nie osiągnął żadnych korzyści nielegalnych i nie zamierzał ich osiągnąć.

Jakto: „przeto”?... Więc gdyby p. sen. Wyrostek dostał od ks. Pszczyńskiego nie 2.000 zł. na wydatki kancelaryjne i przejazdy, ale dodatkowo — powiedzmy — jeszcze 1000 zł. — toby — zdaniem sądu BBWR. — osiągnął już korzyść nielegalną? W takim razie jakże sąd może twierdzić że p. sen. Wyrostek nie zamierzał osiągnąć korzyści — zdaniem sądu — nielegalnych, skoro pierwsza — nie kwestjonowana — część listu p. Wyrostka do p. Logina mówi wyraźnie o wynagrodzeniu i o honorarium, a wcale nie o wydatkach kancelaryjnych i o kosztach przejazdów.

My jesteśmy łagodniejsi pod tym względem wobec p. sen. Wyrostka, niż p.p. „sędziowie” BBWR.; nie twierdzimy bowiem, że p. sen. Wyrostek, zawierając umowę z ks. Pszczyńskim, popełnił czyn nielegalny, t. zn. sprzeczny z obowiązującym kodeksem karnym. Sprawa p. Wyrostka jest — w naszym rozumieniu — zagadnieniem „imponderabiliów”, nie zagadnieniem prawa karnego.

Sąd BBWR. zaplątał się tu bardzo gruntownie w gąszcz rozumowań, obrazających nieustannie wszelkie zasady logiki... elementarnej.

W punkcie jedenastym wreszcie p.p. Dobiecki, Sypniewski i Starzak

wymyślają „środowisku administracji dóbr ks. Pszczyńskiego”, co jest prawdopodobnie słuszne, ale niema w danym wypadku nic do rzeczy.

A zatem analiza nasza motywów „wyroku” sądu klubowego BBWR. nad p. sen. Wyrostkiem dobiegła kresu. Czytelnicy, którzy byli łaskawi przeczytać uważnie trzy artykuły, poświęcone owej sprawie, z łaskawością sprawdzą słuszność następujących wniosków:

1) sąd BBWR. stwierdził, że p. sen. Wyrostek „przyjął zastępstwo ks. Pszczyńskiego w sprawach podatkowych”;

2) sąd BBWR. nie zaprzeczył pierwszej części listu p. sen. Wyrostka do p. Logina, w której to części p. sen. Wyrostek ze swej strony stwierdza, że zawarł z ks. Pszczyńskim umowę, ustalającą wynagrodzenie pieniężne dla p. sen. Wyrostka wzamian za „zastępstwo ks. Pszczyńskiego w sprawach podatkowych”;

3) sąd BBWR. nie wyjaśnił, w jaki sposób p. sen. Wyrostek miał otrzymać 2½—3%, a p. Login — 1% tytułem prowizji od ceny kupna nieruchomości ks. Pszczyńskiego... „zaofiarowanych Skarbowi Państwa na pokrycie częściowe zaległości podatkowych”;

4) sąd BBWR. zadekretował bez uzasadnienia, że ks. Pszczyński i jego pełnomocnik zwrócili się do p. sen. Wyrostka, „jako do adwokata”, podczas gdy i ks. Pszczyński i jego pełnomocnik oświadczyli przed sądem państwowym w Katowicach że zwrócili się do p. sen. Wyrostka, „jako do osoby politycznej”, a jednak tylko zeznania mocodawców mogą mieć w danej sytuacji znaczenie;

5) sąd BBWR. przyznał pośrednio słuszność wyobrażeniom ks. Pszczyńskiego i jego pełnomocnika, stwierdzając, że p. sen. Wyrostek zgłaszał swoje wnioski w sprawach podatkowych księciu bezpośrednio Rządowi w osobach „właściwych ministrów i podsekretarzy stanu”, która to możliwość zależała niewątpliwie od po-

zycji politycznej p. sen. Wyrostka a nie od jego pozycji, jako adwokata;

6) sąd BBWR. uznał w końcu, że... wszystko jest „w porządku”. Dywersje na temat „legalności” czy też „nielegalności” poczynił p. sen. Wyrostka pozostawiamy na uboczu ponieważ nikt, o ile wiemy, nie oskarżał p. senatora o popełnienie przestępstwa ze stanowiska kodeksu karnego.

Mamy natomiast pełne prawo stwierdzić — właśnie na podstawie tej, zawartych w motywach „wyroku” sądu klubowego BBWR.:

a) że p. sen. Wyrostek popełnił to, co Francuzi nazywają „handlem wpływami politycznymi” (podejmowanie pewnych funkcji przez posła lub senatora w interesie materialnym danej jednostki, względnie danej grupy jednostek, wzamian za wynagrodzenie pieniężne);

b) że postęпки tego rodzaju są uważane, i były uważane zawsze i wszędzie za „złe obyczaje parlamentarne”, za „rzeczy, których się nie robi” za „rzeczy, godne potępienia”;

c) że niektóre przepisy Konstytucji polskiej i tekst ślubowania posłów i senatorów miały na celu przeciwstawienie się „handlowi wpływami politycznymi”;

d) że „wyrok” sądu klubowego B. B. W. R. w sprawie p. sen. Wyrostka jest pierwszym bodaj w dziejach różnorodnych parlamentów - demokratycznych, cenuszowych, nominowanych i t. d. — uznaniem dopuszczalności interwencji parlamentarzysty na rzecz obniżenia czyichś podatków wzamian za wynagrodzenie pieniężne.

Mogliśmy teraz przytoczyć liczne ustępy z wywiadów p. marsz. Piłsudskiego o „złych obyczajach sejmowych”. Nie będziemy tego robili. Wystarczy, gdy podkreślimy, że nasz pogląd na „handel wpływami politycznymi” pozostał po maju taki sam, jakim był przed majem. Nie zdradziliśmy „imponderabiliów”...

L. T.

## Dalszy ciąg procesu b. min. Kwiatkowskiego

Dziś przed sądem grodzkim w Tarnowie odbędzie się dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci z oskarżenia b. ministra sanacyjnego Kwiatkowskiego przeciw p. Horodyńskiemu. P. Kwiatkowski uczuł się dotknięty listem p. Horodyńskiego do redakcji czasopisma „Azot”. Na wniosek obrońcy dr. N. Oberländera, na dzisiejszej rozprawie przesłuchani będą świadkowie Janina Domaniew

ska i Andrzej Miziewicz, urzędnicy sekretariatu zakładów w Mościcach a to na okoliczność czy list wysłany przez p. Horodyńskiego do redakcji „Azotu” mógł dojść do wiadomości więcej osób. Obrońca dr. Oberländer zaofiaruje dziś obszerny dowód prawdy z całego szeregu nowych świadków.

## Z Sejmu śląskiego

### ŻĄDANIA SOCJALISTÓW

W poniedziałek 14 listopada odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie sejmu śląskiego. Zwłanie sejmu przez p. prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło zgodnie z konstytucją już 30 września. Posiedzenie plenarne zwołane zostało dopiero po upływie 6 tygodni. Ta zwłoka spowodowana została widocznie uzgadnianiem prac sejmu pomiędzy opozycyjną większością a mniejszością sanacyjną. Ta dziwna zgoda pokazała się zaraz przy pierwszym punkcie porządku dziennego, który stanowił wniosek klubu Korfantego w sprawie osiedlenia bezrobotnych na roli. Wniosek ten uzasadniał członek klubu ChD dr. Chmielewski. Po nim zabrał głos poseł tow. Machej, który stwierdził, że wniosek klubu ChD jest najlepszym obrazem bezsilności stronnictw posiadających w sejmie decydujący wpływ na tok jego prac, wobec katastrofy gospodarczej jaka dotknęła województwo śląskie. Osadnictwo bezrobotnych na roli bez pieniędzy nie jest do pomyslenia. Świadczy o tem położenie nabywców działek (osadników) z parcelacji przeprowadzonej tak na Śląsku Górnym jakoteż na Śląsku Cieszyńskim. Ponieważ klub socjalistyczny nie uważa, aby wniosek stanowiący przedmiot obecnych obrad przyniósł ulgę masom bezrobotnych, wobec tego składa następujące oświadczenie:

„Sesja sejmu śląskiego rozpoczyna się w chwili, w której na niespełna półtora miliona ludności zamieszkującej nasze województwo, stokilka-dziesiąt tysięcy robotników fizycznych i umysłowych pozostaje bez pracy i bez jakichkolwiek środków do życia. Tym robotnikom, którzy jeszcze dotąd pozostali w pracy, pracodawcy bezustannie obniżają ich głodowe zarobki; obojętne, czy pracodawcą jest prywatny przedsiębiorca, czy urzędy państwowe czy też samorządy.

Rzemiosło z powodu braku zbytu i drobna własność rolna z powodu niskich cen za produkty rolne w porównaniu z cenami dyktowanymi przez kartele przemysłowców, jakoteż z powodu braku taniego kredytu, znalazły się w położeniu gospodarczym bez wyjścia. Wzmocniona działalność egzekutorów podatkowych dopelnia miary.

Z powodu ograniczeń, jakim ulegać muszą samorządy w nakładaniu podatków na ludzi zamieszkałych, finanse gmin i miast zostały nadwyrężone do tego stopnia, że niema mowy, aby gminy mogły spełnić wzrastające obowiązki wobec najbardziej potrzebnej ludności. Zachodzi obawa, że znaczna część szkół elementarnych nie będzie mogła kontynuować nauki z powodu braku opału, nie mówiąc już o zaopatrzeniu biednych dzieci szkolnych w potrzebną odzież, i o prowadzeniu kuchni szkolnych.

W tych warunkach sejm śląski, jakkolwiek sesja zwołana została na dzień 30 września, zbiera się na swoje pierwsze posiedzenie plenarne dopiero po upływie sześciu tygodni.

Klub socjalistyczny, który dzięki znanym powszechnie metodom wyborczym nie może na prace tego Sejmu wywierać decydującego wpływu stwierdza, że na porządku dziennym pierwszego posiedzenia nie znalazł się żaden projekt, a to ani ze strony rządu, ani też ze strony wpływowych klubów tej Wysokiej Izby, który miałby na celu niesienie pomocy doraźnej ofiarom niepodzielnie panującego wyzysku kapitalistycznego.

Odpowiedni wniosek klubu socjalistycznego, jakkolwiek zgłoszony w grudniu 1930 roku, mimo przyjęcia go przez komisję pracy i opieki społecznej, nie może doczekać się załatwienia przez plenum sejmu.

Klub socjalistyczny daleki jest od tego, aby w obecnych warunkach politycznych panujących w Polsce chciał zwać winę za bezgraniczną nędzę mas, wyłącznie na sejm śląski. Dowodzą tego uchwały sejmu śląskiego w sprawie niszczenia samorządu w Kasach chorych i w sprawie ubezpieczenia na starość na Śląsku Cieszyńskim, oraz uchwalona przez sejm śląski ustawa o samorządzie powiatowym, która w ciągu trzech kwartałów nie została ogłoszona. Klub socjalistyczny nie może jednak zgodzić się na to, aby sejm śląski

jako konstytucyjny gospodarz tego województwa, stojąca przed nim katastrofą zbagatelizować chciał dyskusją nad osiedlaniem bezrobotnych na roli nie mając na to potrzebnych funduszy.

Klub socjalistyczny domaga się:

- 1) Ustawowych zasiłków dla wszystkich bezrobotnych i zaopatrzenia bezrobotnych w odzież, węgiel i ziemniaki.
- 2) Rozciągnięcia ustaw o ubezpieczeniu na starość i o pośrednictwie pracy na Śląsk Cieszyński.
- 3) Przywrócenia samorządu w Kasach Chorych.
- 4) Skrócenia dnia roboczego bez obniżania zarobków.
- 5) Uspołecznienia kopalń, hut i fabryk.
- 6) Wywłaszczenia wielkich obszarów rolnych na cele osadnictwa i na cele przeprowadzenia reformy rolnej.
- 7) Obniżenia cen ziemi z dokonanej już parcelacji.
- 8) Ostatecznego załatwienia pretensyj uchodźców i wypłacenia odszkodowań powstałych z powodu walk czesko-polskich na Śląsku Cieszyńskim.

Dr. Z. Glücksmann. J. Kowoll. J. Machej.

Odczytywaniu oświadczenia towarzyszyły ciągłe przerywania tak ze strony klubu ChD, jak i ze strony sanacji. Do wniosku wygłosił dłuższe przemówienie tow. dr. Glücksmann.

W dalszym ciągu uchwalili sejm rozciągnięcie dekretu prezydenta zawierającego prawo górnicze na województwo śląskie. Dalej po złożeniu sprawozdań przez tow. Macheja, uchwalili sejm wnioski zgłoszone przez klub socjalistyczny, a mianowicie: wniosek w sprawie ubezpieczenia we Funduszu Bezrobocia robotników zatrudnionych przy robotach wykonywanych w zarządzie Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu wojewódzkiego, oraz wniosek domagający się rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu od wypadków na choroby zawodowe, do czego jest uprawniona śląska rada wojewódzka.

J. M.

## 250 konfiskat „Robotnika”

### W OKRESIE POMAJOWYM

Na bratni nasz organ „Robotnika” warszawskiego spadła w środę 23 bm. 250 konfiskata. Czwierć tysiąca konfiskat jednego pisma, to jaszkrawa ilustracja do wolności prasy i słowa w Polsce sanacyjnej. Z okazji tego „jubileuszu” konfiskacyjnego „Robotnik” przypomina, że pismo to w ciągu 23 lat wychodziło jako organ konspiracyjny pod zaborem rosyjskim. Wyszło w tym czasie 290 nielegalnych numerów „Robotnika”. Dziś, po maju, doczekaliśmy się już 250 takich „nieprawomyślnych” numerów. Cenzura sanacyjna w niepodległej Polsce nie szczędziła artykułów takich autorów, jak Limanowski, Daszyński, Strug.

## Wspomnienie pośmiertne

### † SP. TOW. JÓZEF BORATYŃSKI

Dnia 14 bm. zginął w katastrofie kolejowej pod Muszyną, prowadząc pociąg jako maszynista, tow. Józef Boratyński. Sp. tow. Józef Boratyński był gorliwym członkiem PPS i ZZZ; cichy, pełen zalet charakteru, był on jednym z tych, którzy w dzisiejszych czasach nie upadli na duchu, wierząc niezłomnie w zwycięstwo ukochanej przez siebie idei. W zmarłym straciło koło ZZZ w Nowym Sączu wiernego koleżę, kolegę zaś zdolnego pracownika.

Pogrzeb odbył się w N. Sączu dnia 16 bm. przy bardzo licznych udziale społeczeństwa, które przy było oddać ostatnią posługę temu, który wytrwał do ostatniej chwili na stanowisku jako maszynista, mimo że zdawał sobie sprawę z groźącego mu niebezpieczeństwa. Nad grobem pożegnali zmarłego imieniem zarządu głównego ZZZ tow. Spyt, imieniem kół miejscowego tow. Konieczny.

Zmarły tragicznie tow. Józef Boratyński osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Cześć jego świetlanej pamięci!

## Djabeł-zwycięzca

—o—

Tensan

## Z ruchu socjalistycznego

### POCHÓD SOCJALIZMU DUNSKIEGO W CYFRACH

Podawaliśmy przed kilku dniami informacje o zwycięstwie wyborczym rządu socjalistycznego w Danii, na podstawie ilości uzyskanych mandatów. Obecnie, gdy zostały już urzędowo ustalone cyfry głosów, zwycięstwo to okazuje się jeszcze poważniejszym. W r. 1929 oba stronnictwa rządowe razem zdobyły 744.937 głosów, obecnie 805.988 głosów, czyli 61.051 głosów więcej. — Tylko niekorzystna dla lewicy geometria wyborcza, odziedziczona po dawnych rządach, sprawiła, że radykali, tracąc tylko 6540 głosów, stracili 2 mandaty, a socjaliści zyskując 67.591 nowych głosów zdobyli tylko 1 nowy mandat. Przyrost głosów socjalistycznych jest tem znamienniejszym, że jednocześnie komuniści zdobyli 13.516 nowych głosów.

—o—

### KONGRES MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniach 30 lipca do 3 sierpnia 1933 odbędzie się w Brukseli VI Kongres Międzynarodówki związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym:

- 1) przemówienie przewodniczącego i powitanie,
- 2) wybór komisji mandatowej i innych,
- 3) sprawozdanie z działalności, sprawozdanie z obrad komisji rozbrojeniowej, sprawozdanie kasowe i kontroli,
- 4) żądania gospodarcze Międzynarodówki,
- 5) wytyczne społeczno-polityczne Międzynarodówki,
- 6) program oświatowo-kulturalny,
- 7) zmiany statutu,
- 8) wnioski,
- 9) wybory,
- 10) ustalenie miejsca przyszłego Kongresu.

## Kulisy polityczne karteli

Prof. Henryk Tenenbaum w swoim kapitalnym dziele p. t.: „Struktura gospodarstwa polskiego” (o ukazaniu się tej książki pisaliśmy przed paroma tygodniami) poświęca — między innymi — takie oto uwagi polityce karteli, działających na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej:

„Najważniejszym i najistotniejszym zobowiązaniem syndykatu drożdżowego jest przyrzeczenie wpłacania corocznie określonej sumy na pewne niewiadome konto. Ta sprawa zajmowała się Najwyższa Izba Kontroli Państwa, ale wyniki nie zostały podane do wiadomości publicznej” (podkr. nasze).

Co to ma znaczyć? Komu i na jaki cel kartel drożdżowniczy przyrzekł wpłacać corocznie określoną sumę? Z pewnością, nie — opozycji.

Prof. Tenenbaum informuje dalej:

„Związek wielkich fabryk wódek gatunkowych w swym memorjale, złożonym Rządowi, proponuje utworzenie syndykatu przymusowego, a — między innymi — utworzenie funduszu dyspozycyjnego dla ministra skarbu, któryby mógł służyć: 1) popieraniu eksportu, 2) zwalczaniu nadużyć, 3) wszelkim celom, z konsolidacją tego przemysłu związanym etc. etc. Nazwijmy te etc. etc. drożdżowami etceterami (podkr. nasze)”.

Jak należy nazwać obydwie fakty, przytoczone w pracy naukowej uczonogo, nie żadnego „partyjnika”, nie żadnego „polityka opozycyjnego”? nie inaczey, tylko przykładami najbardziej ty-

P. Bohdan SUCHODOLSKI wydał bardzo obszerną (przeszło 500 str.) pracę pod przytoczonym tytułem. Są to WYPISY z dzieł społecznej i kulturalnej myśli polskiej XIX i XX stulecia, zaopatrzone w krótkie komentarze i życiorysy autorów. Tych autorów jest 50. Ustępy z ich dzieł są ugrupowane podług zagadnień, np. „Co to jest kultura? czynniki rozwojowe; konserwatyzm; radykalizm; katolicyzm; nacjonalizm; SOCJALIZM; ideologia ludowa; wreszcie — „zamknięcie”. Zabawne swoją drogą, że „ostatni głos” (narazie) ma w „zamknięciu” J. PIŁSUDSKI, omawiający „problem demokracji” (!), mianowicie wzajemny stosunek demokracji i wojska (!)...

Ale to nie powinno nas zrażać. Uważam pracę SUCHODOLSKIEGO za bardzo CENNA — dlatego mianowicie, że daje PRZEGLĄD różnych prądów i poglądów XIX i XX stulecia w Polsce. Rozwój literatury pięknej — słusznie mówi autor w przedmowie — znamy dobrze; natomiast dzieł polskiej myśli społecznej i kulturalnej nie znamy.

Iluż to — pośród cytowanych przez autora 50 autorów — jest pisarzy zapomnianych albo stopniowo zapomnianych (np. Krusinski). Najchętniej jednak przytacza autor pi-

powej pod słońcem

korupcji politycznej,

uprawianej, względnie proponowanej przez kartele z całym cynizmem, bez listków figowych, bez „owijania w bawełnę”. Czy nie czas ostatni zbadać dokładnie kulisy polityczne karteli w Polsce?

## Idealy kultury a prądy społeczne

Praca B. Suchodojskiego

sarży żyjących.

PRZEGLĄD prądów — to główna zaleta autora. Zwłaszcza, że przegląd jest zrobiony OBIEKTYWNE, co rzadko w Polsce się zdarza... Nie widać nigdzie żadnych partyjnych czy innych porachunków. Weźmy np. dział SOCJALIZMU. Mamy dwóch autorów w zakresie socjalizmu religijnego (dawny utopista WORCELL i współczesny Br. SIWIK). Potem idzie socjalizm marksowski: rola ideału w socjalizmie (FILIPOWICZ), socjalizm a walka klas (K. KRAUZ), problem własności (B. LIMANOWSKI), kultura a prawo (BRZOZOWSKI), socjalizm a patriotyzm (M. NIEDZIAŁKOWSKI), etyka socjalizmu (KRZYWICKI). Z krytyk socjalizmu mamy dwóch — ABRAMOWSKIEGO, jako etyka, E. MAJEWSKIEGO, jako krytyka - ekonomistę. Musimy przyznać B. SUCHODOLSKIEMU nietylko obiektywizm, ale także bardzo poważny stosunek do zagadnienia.

Naturalnie, krytyka takich prac, jak ta, którą się zajmujemy, byłaby nietrudną. Zawsze łatwo wytknąć luki (TRENTOWSKI). Można także skrytykować ugrupowanie pisarzy wedle działów; np. czy należy ABRAMOWSKIEGO umieszczać wśród „krytyków” socjalizmu, skoro główne jego zarzuty (etyka, nadmiar państwowości) są w dużej mierze uwzględnione przez socjalizm współczesny — patrz np. pracę O. LANGEGO o ABRAMOWSKIM.

Ale ten typ krytyki jest zbyt łatwy i mało płodny. Można by jeszcze powiedzieć, że podobne wypisy mało dają czytelnikowi, gdyż nie zapoznają go gruntownie z danym

pisarzem i nie zastąpią poważniejszych studiów nad jego twórczością. Rozumie się; ale też autor pracy nie miał takich (nierealnych) zamiarów: chodziło mu o to, by czytelnikowi dać PRZEGLĄD różnych prądów i uprzytomnić mu różnorodność ideologii i ich odcieni. A to rzecz ważna i bardzo kształcąca!

Wreszcie jeszcze jeden możliwy zarzut, nieco poważniejszy. Mianowicie ten, że nieraz dwaj autorzy z tej samej „szkoły” reprezentują bardzo różne odcienia myśli, także więc mogą dać pojęcie o „szkole” samej? Weźmiemy przykład. W „szkole” marksowskiej KELLES - KRAUZ jest ortodoksalnym marksistą w swym pojmowaniu rozwoju dziejowego (z drobnymi odchyleniami). Tymczasem etyka KRZYWICKIEGO, bardzo imperatywna („dłużnikiem jesteś”), aczkolwiek autor istotnie również jest marksistą, poważnie się wyłamuje z ram zwykłej etyki marksowskiej (KAUTSKY). W ten sposób dla nieprzygotowanego czytelnika powstają pewne trudności. Ale to są trudności nieuniknione w danym wypadku, skoro mamy do czynienia z całą galerią wybitnych indywidualności, grupowanych wedle ideologii zasadniczych, czy „szkół”. Najwyżej można było dać nieco obszerniejszy komentarz wydawcy.

Praca SUCHODOLSKIEGO jest bardzo pożyteczna. Jest tylko nieco trudna dla mniej przygotowanego czytelnika, mającego co chwila do czynienia z całkiem odmiennym stylem pisarskim, nieraz wcale ciężkim (BRZOZOWSKI).

KAZIMIERZ CZAPINSKI

## W „kręgu genjuszów”

Uskarżano się ongiś w Polsce na nadprodukcję „genjuszów”, których ogromna większość musiała, oczywiście, pozostać „bez teki”. W latach powojennych sytuacja u nas zmieniła się na korzyść... „genjuszów” przybyło bowiem tek do rozdania. Z drugiej strony jednak, blask cnót i talentów naszych rodzimych „mężów opatrnościowych” przyćmiony został znacznie niezwykłą obfitością ludzi „wyjątkowych”, uszczęśliwiających lub przynajmniej pragnących uszczęśliwić swemi pomysłami niemal wszystkie kraje znękaney Europy. Według trafnej analizy jednego z wybitnych prawników polskich, który mówił niedawno o „kryzysie prawa”, w atmosferze obłędnej szaleńczej poszarpanych nerwów i zniecierpliwienia poczęły żerować jednostki ogłaszające się za ludzi „wyjątkowych”, którzy posiadają moc przepędzenia diabła i stworzenia rajów...

Wśród mniej lub więcej notorycznych „genjuszów”, zbrojących w najrozmaitsze systemy zbawiania ludów hurtem i detalicznie, rozróżnić wypada parę zasadniczych typów, mianowicie: „genjusze” in spe, czyli kandydaci na „mężów opatrnościowych”, „genjusze” en marche (takim był np. do niedawna Adolf Hitler), wreszcie „genjusze” urzędujący, „zbawcy” en factious (jak np. Mussolini i in.). Można by tu jeszcze dodać kategorię „genjuszów” zbankrutowanych (Primo de Rivera, Waldemaras, gen. Ziolkowicz i in.); tych jednak trupów politycznych, a częściowo nawet nietylko politycznych, pozostawimy na uboczu, w myśl mądrej maksymy: *quieta non moveant* (nie naruszaj spoczynku!)

Jednym z najciekawszych okazów „wielkich ludzi” typu Nr. 1 jest bez wątpienia p. Francois Coty, senator Republiki Francuskiej, zubożony na swych pudrach i perfumach przemysłowiec wydawca „Figaro” i dwóch wydań „Ami du Peuple”. Popularny wśród pięknych pań całego świata fabrykant wonności posiada przecież ambicje polityczne, wybiegające daleko poza mury pachnących rajsko fabryk

i sale Senatu. P. Francois Coty, którego tak niemilosierdzie a zabawnie skarykaturował w swej „Filipinie” Maurice Bodel, pragnie odegrać we Francji rolę „opatrnościową”, zamierza stać się Mussolinim naszej wielkiej sojusznicy, by metodami faszyzmu utrwaląc i wzmacniać jej mocarstwową potęgę. Mając dużo milionów i aż trzy pisma codziennie do całkowitej dyspozycji, p. Coty zajmuje się gorliwie propagowaniem swych koncepcji politycznych, których bodaj zresztą nikt poza nim samym na serjo nie bierze i bardzo chętnie drapuje się w strój apostoła i proroka francuskiego faszyzmu.

Kim jest naprawdę p. Francois Coty i na czym polegają jego zbawienne idee, o tem niezłe wyobrażenie daje wywiad, udzielony łaskawie przez p. Coty’ego współpracownikowi znanego tygodnika „Nouvelles Littéraires”, które to pismo w szeregu wywiadów i artykułów daje od pewnego czasu interesujący przegląd dzieł, roli i znaczenia wszystkich dzienników paryskich. „Nouvelles Littéraires” nie są naogół biorąc, czasopismem, zaangażowanym politycznie; mają charakter dość eklektyczny, z pewną jednak tendencją ku prawicy. Nie jest to więc bynajmniej winą popularnego tygodnika, jeśli umieszczone w nim „złote myśli” kandydata na... dyktatora Francji przypominają nieraz zlekka ekspektoracje głosnego pretendenta do tronu polskiego, występującego pod imieniem któregoś tam Zygmunta.

Już same dekoracje, sama scenografia rozmowy wielkiego — in spe — „męża stanu” z wysłannikiem „Nouv. Litter.” zasługują na uwagę jako wielce charakterystyczne dla osoby p. Coty’ego. Przedewszystkiem, wysłannik ów musiał czekać na audjencję zgóra... cztery miesiące, tak dalece bowiem p. Coty jest podobno zapracowany. Gdy zaś wkońcu, na telefoniczne wezwanie jednego z licznych sekretarzy milionera, dziennikarz udał się do jego wspaniałej rezydencji w Louveciennes, natknął się na gęste kordony specjalnych strażników, czuwających nad bezpieczeństwem p.

Coty’ego, przy pomocy świetnie wytresowanych psów policyjnych. Po najrozmaitszych ceregielach wytrwały dziennikarz zdołał jednak dotrzeć przed dostojne oblicze francuskiego „genjusza”, który zakomunikował, że nie jest wprawdzie jeszcze do rozmowy „przygotowany”, ale będzie bardzo wdzięczny za pomoc w rozpowszechnianiu zbawczych idei, chodzą bowiem o to, by „ratować Francję przed rewolucją, przed wojną i przed tem, co najgroźniejsze: przed inflacją”... Ostatecznie rozmowę odłożono na dni kilka.

P. Coty — w jej toku — nie szczędził słów dla odmalowania grozących Francji niebezpieczeństw. W charakterze zaś pasa ratunkowego dla nieszczęśliwego, pogrążającego się w odmęty katastrofy kraju, „wyjątkowy człowiek” z Louveciennes złożył na ręce dziennikarza exposé, pełne płodnych koncepcji, dodając: „Mało jest ludzi na świecie, zdolnych do zredagowania czegoś podobnego. Wielkiem ułatwieniem jest dla mnie fakt, iż posiadam niezwykley dar kompozycji. Pomagając rozpowszechniać moje myśli okaże pan wielką przysługę światu” (!). Wspomniawszy, nie bez nacisku, o grubych milionach, zapłaconych za nabyte dzienniki, p. Coty nie omisszał się pochwalić: „Zarówno w wydawnictwie „Figaro” jak w „Ami du Peuple”, nic się nie dzieje beze mnie. Widzę wszystko i zawsze. Bez względu na powagę współpracowników, wszystkie artykuły są czytane i korygowane przeze mnie”. Wreszcie w końcu rozmowy, w celniejszych tylko wyjątkach reprodukowanej w „Nouv. Litter.”, p. Coty złożył epokowe oświadczenie: „Jestem człowiekiem najbardziej zasobnym („le mieux outillé”), najlepiej zorganizowanym („le mieux organisé”) nietylko we Francji, ale w świecie całym (!). Istnieją obecnie dwie potęgi: Coty i Blok Narodowy oraz Blum i Międzynarodówka (!).

Ponieważ interlokutor tak pewnego siebie senatora nie pokwapił się z publikowaniem jego historycznej deklaracji, przyszedł kolega p. Mussoliniego ogłosił ją na łamach dzienników własnych, zawiadamiając m. in. współobywateli,

że jest „człowiekiem prostym, wśród społeczeństwa skomplikowanego, którego złożoność jest miarą niemocy, które — mówiąc inaczej — komplikuje wszystko, by nie potrzebować działać w niczem”. „Jestem człowiekiem prostym — powtarza p. Coty — posiadającym przecież cel. Społeczeństwo, o którym mówię, jest skomplikowane, ale celu nie posiada. Oto tajemnica pewnych nieporozumień, rad którymś ubolewam”.

Poglądy ambitnego fabrykanta „kremów piękności” odznaczają się, istotnie, sądząc choćby z paru przytoczonych tu urywków, dużą „prostotą”, w mniej szlachetnym jednak tego słowa znaczeniu. Poza tem zdradzają one typowe oznaki megalomanji, właściwe zresztą tym wszystkim, którzy w sprawach swej prawdziwej czy urojonej „wielkości” nie chcą poczekać na sąd — historii. Operetkowe pomysły bogatego snoba francuskiego, który zabawia się w faszyzm tak, jak ktoś inny podobny mu, w kolekcjonowanie numizmatów lub polowania na grubego zwierzca, wzbudzać mogą śmiech politowania lub wzruszenie ramion. Nie są one wszakże bez wartości, jako przyczynek do poznania psychologii „zbawicielstwa”, które — reprezentowane przez „genjuszów” różnego kalibru i temperamentu, szeroka, choć płytką falą zalewa dziś świat. Gesty, słowa i myśli p. Coty’ego są śmieszne i naiwne — to prawda. Ale zaryzykujemy tu twierdzenie, że gdyby cudem jakimś nie do pojęcia p. Coty ujął w swe ręce władzę, wówczas tym samym gestem, słowem, myślom nadawanoby sens wniosły, głęboki, niemal mistyczny. I naodwrot: spróbuemy „genjuszów” dziś urzędujących przesunąć w wyobraźni do kategorii wstępnej, na miejsce zajmowane obecnie przez Coty’ch i Mosley’ów, a wtedy — w oświetleniu skąpem i nikłym — bez specjalnej akustyki „opatrnościowości” i „niewzruszalnego” autorytetu — ogromna większość „pomyślnych” wypowiedzeń najbardziej uznanych dyktatorskich mości zabrzmi dziwnie pusto, fałszywie i — niemądrze.

B. D.

## Oszukany Hitler

Gra między otoczeniem Hindenburga a Hitlerem stała się dziś tak, że nie myśli on już o kanclerstwie dla siebie, temniej może żądać — jak to robił 13 sierpnia — całej władzy dla siebie. Formalnie rzecz biorąc, Hindenburg działał zupełnie poprawnie: powołał przywódcę największego stronnictwa i chciał mu powierzyć misję utworzenia rządu parlamentarnego pod warunkiem, że zbierze około siebie wystarczającą i zdolną do rządzenia większość. Ta poprawność kryła jednak w sobie sprytne zaszachowanie, gdyż otoczenie Hindenburga wiedziało, że Hitler takiej większości skupić nie potrafi, mogło więc śmiało zażytkować taką ofertę.

Większość musi wynosić 293 głosy. Tymczasem nawet przy utworzeniu koalicji brunatno-czarnej tj. hitlerowsko-centrowej z bawarską partją ludową zebrano tylko 287 głosów, co nie wystarcza do rządzenia, w najlepszym razie do tolerowania rządu. Musiałby więc Hitler, aby spełnić warunek Hindenburga, wciągnąć do większości niemiecko-narodowych z ich przyrzeczką niemiecko-ludową a o to właśnie jego kombinacje rozbiły się: Hugenberg nie chce do takiej koalicji należeć. Jest on konsekwentny w swym postępowaniu: ponieważ jest zasadniczym przeciwnikiem rządów parlamentarnych, a chciałby utrzymać rząd prezydjalny, obojętnym mu jest, czy większość utworzy Hitler czy kto inny — on wogóle większości nie pragnie, nie chce rządów „partyjnicstwa“.

Nie ulega wątpliwości, że prowadzący tę grę po stronie Hindenburga sekretarz stanu Meissner wiedział, iż postawione Hitlerowi warunki będą dla niego niemożliwe do spełnienia. Hitler nie miał pewności, czy centrum i bawarska partja ludowa chcą go jako kanclerza, a w każdym razie za wejście z nim w koalicję zażądały takiej ceny, której zapłacenie przekreśliłoby w zupeł-

ności „program“ hitlerowców. Centrum i bawarska partja ludowa żądają utrzymania kursu demokratycznego, a sprzeciwiają się polityce pochłonięcia Prus przez Rzeszę, nie godzą się na dekrety gospodarcze Papena — to są wszystko rzeczy, które leżą właśnie na linii Hindenburga tak, że Hitler musiałby je przyjąć, a te same namazili się na odmowę centrum.

Grę tę za kulisami obserwuje Papen i czeka na swą kolej. Mimo dymisji i mimo, że jest tylko rządem dla załatwienia bieżących spraw, Papen urzęduje, jakby nic się nie stało, a głównie kontynuuje „czystkę“ w szeregach urzędników Rzeszy i Prus. Wie on i wiedzą stojący za nim junkrzy i wielcy przemysłowcy, że Hitler skompromituje się a wtedy przyjdzie znowu kolej albo na niego albo na innego męża zaufania junkrów. Tak też się stało: Hitler musiał się przyznać, że nie jest w stanie utworzyć gabinetu parlamentarnego i proponuje utworzenie gabinetu prezydjalnego, nie wysuwając siebie jako kanclerza. Czy jednak Hindenburg na to się zgodzi, aby „czeski kapral“ — jak nazywają Hitlera w kołach junkierskich — stał się jego mężem zaufania, mając do wyboru ludzi sobie bliższych? W tej chwili Hitler jest niewątpliwie oszukany przez centrum. On, który oszukiwał naród obietnicami, dziś stoi jako oszukany przez chytliwych odcierpki.

Berlin, 24 listopada. W sytuacji wewnętrznej Rzeszy w związku z przesileniem rządowym nie zaszła od wczoraj wieczora, od chwili wręczenia odpowiedzi Hitlera żadna zmiana. Pismo Hitlera badane jest obecnie przez prezydenta Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera. Słychać, że w naradzie nad odpowiedzią, jaką Hindenburg ma przesłać Hitlerowi w ciągu dnia dzisiejszego, bierze również udział dotychczasowy kanclerz v. Papen.

## Kongres austriackiej socjalnej demokracji

(Korespondencja własna)

W dniu 13 bm., a więc w dzień po masowej i potężnej manifestacji ludności Wiednia w imię Socjalizmu i Wolności, rozpoczął swe trzydniowe obrady Kongres Socjal-demokratycznej Robotniczej Partji Austrii. Obrady kongresu odbywały się w wielkim Domu Robotniczym proletarjackiej dzielnicy Wiednia „Ottakring“. Zbliżając się do Domu Robotniczego już zdala poznajemy, że to dzień kongresu partyjnego. — Domy bowiem, znajdujące się przy ulicy wiodącej do Domu Robotniczego, udekorowane bogato czerwonymi sztafardami, jak i okolicznościowymi napisami, z każdego okna powiewają małe czerwone chorągiewki. Podobny widok odświeżony przedstawia i sam Dom Robotniczy. Przed budynkiem rojno i gwaro. Liczni delegaci spieszą na salę obrad, tłumy widzów na galerję. Straż porządkowa pełni jak zawsze wzorowo, chluba proletariatu wiedeńskiego: republikański Schutzbund. Obszerna sala obrad wypełniona delegatami i gośćmi. Na bocznych ścianach trzy strzały i napisy: „Gegen Kapitalismus, gegen Faschismus, gegen Reaktion“. Na przybranej zieleni i czerwonymi sztandarami scenie biust założyciela i najbardziej zasłużonego męża partji Wiktora Adlera.

Przewodniczącym Kongresu zostaje wybrany tow. Seitz, który też wygłasza dłuższe inauguracyjne przemówienie. — Stojąc minutą milczenia, uczcił Kongres pamięć poległych w wyzwoleńczej walce towarzyszy, poczem zabrali głos przedstawiciele bratnich zagranicznych organizacji. — Między innymi przemówił w imieniu SPD tow. Loebe, który skonstatował, że dla niemieckiej socjaldemokracji minął okres polityki koalicji i tolerowania, a przyszedł czas bezpardonowej walki. Imieniem Międzynarodówki Robotniczej przemówił owacyjnie witany jej sekretarz tow. F. Adler. W przemówieniu swym, poświęconem międzynarodowemu położeniu proletariatu, omówił tow. Adler między innymi walkę klasy robotniczej w Polsce i PPS z faszyzmem, wyrażając nadzieję, iż towarzysze polscy będą nadal tak dzielnie walczyć jak dotąd w okresie Brzeście i procesu brzeskiego, co zostało przez Kongres przyjęte burzą oklasków. Ponadto tow. Adler stwierdził konieczność przywrócenia jedności proletariatu.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz I-szy SDAP, tow. J. Deutsch. Główną uwagę poświęcił mówca dwóm kwestjom, bezrobociu i sprawom młodzieży tak zw. „Jungfront“. Te dwie też kwestje stały się podłożem i osi ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie tow. Deutscha.

Poruszono również sprawę większego ożywienia i zmodernizowania politycznej propagandy (tow. Kanitz). We wszystkich trzech kwesjach powzięto odpowiednie uchwały, które wprowadzić w życie będzie zadaniem partji i jej kierownictwa.

Drugi dzień obrad poświęcony był debacie politycznej, której podłożem był piękny z niezwykłą swadą wygłoszony referat tow. O. Bauera na temat „Demokracja, Faszyzm, Socjalizm“. Omówiwszy przyczyny powstania i rozwoju dzisiejszego faszyzmu, stwierdził następnie tow. Bauer, jaką wartość posiada dla nas demokracja, gwarantująca nam, naturalnie, jeżeli jej broni realna fizyczna i zorganizowana siła proletariatu, wolność walki, propagandy i organizacji. W ramach demokracji możliwa jest też doraźna choćby tylko częściowa poprawa dołu proletariatu. Nie jesteśmy wcale zwolennikami — stwierdził tow. Bauer — dzisiejszej burżuazyjnej demokracji i burżuazyjnej republiki, ale będziemy ich bronić, bo nie chcemy powrotu do monarchji i dyktatury, lecz zwycięskiego marszu do demokracji socjalnej, do Socjalizmu. Niewątpliwie przemiana porządku kapitalistycznego na socjalistyczny da się dokonać tylko w sytuacji rewolucyjnej. Czy da się to wtedy skutecznie zapomocą kartki wyborczej czy też koniecznym będzie użycie gwałtu zgóry przewidzieć nie można. W dzisiejszej jednak nie rewolucyjnej, lecz przeciwnie kontrrewolucyjnej sytuacji, najaktualniejszym zadaniem jest obrona demokracji przeciw atakom reakcji i faszyzmu, bo, broniąc demokracji, bronimy możliwości walki o nasz cel ostateczny, o Socjalizm. Po referacie rozwinęła się długa, pięć godzin prawie trwająca dyskusja zamknięta reasumcją tow. Bauera.

Trzeci dzień obrad wypełnił referat gospodarczy tow. Rennera i dyskusja nad podniesionymi przez niego zagadnieniami. Tow. Renner omówił dzisiejszą chaotyczną gospodarkę kapitalistyczną, przeciwstawiając jej planową gospodarkę socjalistyczną. Ponadto przedstawił tow. Renner aktualny program gospodarczy SDAP. Zarówno referat jak i dyskusja wiele uwagi poświęcili sprawie Związków zawodowych i ich rozwojowi.

Po wyborach ciał partyjnych, przewodniczący tow. Seitz wygłosił końcowe przemówienie, poczem odśpiewaniem Pieśni Pracy i trzykrotnym okrzykiem „Freiheit“ Kongres został zamknięty.

Każdy z uczestników czy widzów, obserwujących przebieg i obrady Kongresu, musiał nabrać niezłomnego przekonania, że austriacka socjaldemokracja, jak była tak pozostała zarówno naj-

bardziej bojową, jak i najżywotniejszą duchowo socjalistyczną partją proletariatu środkowo-europejskiego.

Juljusz Gans.

Wiedeń, 16 listopada 1932.

## Z kraju i ze świata

**NAPAD BANDYTÓW NA WÓZ POCZTOWY, ZAMORDOWANIE TRZECH OSÓB.** We środę po 11 w nocy na jadący drogą koło wsi Wyszomonty w pow. opałowskim wóz pocztowy napadli bandyci. Oddali oni szereg strzałów, od których zginęli pocztyljon Marczyk, woźnica i jadący z nimi kupiec Kupferbaum. Bandyci zrabowali 4.200 zł. i uciekli.

**15-LETNI CHŁOPIEC DWUKROTNYM MORDERCĄ — UZNANY ZA WARJATA.** Przed kilku miesiącami głośną była sprawa 15-letniego Fabiana Gąsiorowskiego, ucznia szkoły technicznej w Brześciu, który podczas wycieczki na wieś zamordował siekierą w nocy śpiących w stodole braci Ignatowskich bez widocznego powodu. Sąd w Brześciu skazał 15-letniego chłopca na 15 lat więzienia. W apelacji uznano Gąsiorowskiego za chorego na umyśle i odesłano go na 5 lat do domu zdrowia.

**USYPIACZE KOLEJOWI.** Z Wielunia do Warszawy jechał nocnym pociągiem hr. Morsztyn. W pewnej chwili do przedziału jego weszli nieznanymi osobnicy, którzy uspiłi go, poczem skradli mu gotówkę, papierošnicę srebrną, zegarek, rewolwer i pierścień z palca. Poszkodowany spozstrzegł kradzież dopiero po przybyciu do Warszawy.

**OBSZARNIK ZAMORDOWAŁ PAROBKA I ZRANIŁ JEGO SYNA.** Dnia 21 bm. popołudniu właściciel majątku Pączewo, powiatu starogardzkiego, Laskowski Władysław, zastrzelił robotnika Franciszka Brylawskiego, oraz ciężko zranił jego 17-letniego syna. Tło tego krwawego zajścia przedstawia się następująco: 15-letni syn Brylawskiego bawił się wozem, przyczem złamał koło. Zobaczywszy to właściciel majątku, uderzył chłopca kilkakrotnie. Chłopiec poszedł poskarżyć się ojcu. Ten wraz z swym starszym synem udali się do Laskowskiego, pomstując na swą krzywdę. Wówczas Laskowski dał kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden ugodził Brylawskiego w lewą pierś i spowodował natychmiastową śmierć, drugi zranił w nogę jego syna. Laskowskiego aresztowano.

**WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA GOŚCINCU.** We wtorek wieczorem wydarzył się na szosie Wąweln—Mroczka, w powiecie wyrzyskim, tragiczny wypadek, — który pociągnął za sobą śmierć właściciela majątku Tuszkowo Pampego i jego woźnicy. Pampe wraz z żoną i córką udawał się powozem do Mroczy. W odległości około 800 metrów przed Mroczą rozświetlił szosę blask reflektorów samochodowych. Młode konie poczęły się ploszyć. Kiedy samochód miał powóz, woźnica stracił panowanie nad końmi, które poniosły. Powóz zbliżył się ku skrajowi szosy, kończąc się 3-metrowym nasypem. Żona i córka Pampego, które zajmowały tylne siedzenia, zdołały w ostatniej chwili wyskoczyć, natomiast siedzący na koźle woźnica i jego pan runęli wraz z końmi i powózką do rowu, napelnionego wodą. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

## TELEGRAMY

„PROGRAM GOSPODARZY“ LEWIATANA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Dziś zjawiła się u premiera p. Prystora delegacja „Lewiatana“, która złożyła plan programu gospodarczego. Program ten m. in. domaga się obniżki opłat na świadczenia społeczne, obniżki taryf kolejowych, oddłużenia rolnictwa, zlikwidowania zaległości podatkowych itd.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MIN. ROLNICTWA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Prasa przynosi wiadomość, że minister rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicz ustąpi z tego stanowiska i podobno powróci na stanowisko prezesa Banku Rolnego. Dziś p. Ludkiewicz był przyjęty przez p. prezydenta Rzplitej.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). W kołach politycznych ponownie pojawiły się pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie skarbu. Mianowicie mają ustąpić wiceminister Starzyński i dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Barański, którego następcą miałby zostać major Rajchman.

## ELEKTROWNIA WARSZAWSKA W WOJNIE Z ODBIORCAMI PRĄDU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Elektrownia warszawska nie chce zgodzić się na orzeczenie komisji rozjemczej, któremu obniżono cenę prądu o 24% i nie przyjmuje opłat, obliczonych przez odbiorców wedle nowej taryfy. Prawdopodobnie należyte te będą składane do depozytu sądowego, zaś w razie próby odcięcia prądu przez elektrownię wkroczą władze administracyjne.

## WIELKA FABRYKA FALSZYWYCH MONET

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Nocy ubiegłej policja wykryła fabrykę fałszywych monet po 1, 2 i 5 zł. oraz nowych 2-złotówek mieszczącą się w pracowni zegarmistrza Mitwe przy ul. Smoczej. Przy wkroczeniu policja zastała kompletnie urządzony warsztat oraz trzech ludzi przy „pracy”. Znalaziono kilka tysięcy fałszywków. Natychmiast zarządzono oblężenie i aresztowano 94 kolporterów fałszywych monet.

## SPÓR KONSTITUCYJNY MIĘDZY PRUSAMI A RZESZĄ

Berlin, 24 listopada. Pruska Rada stanu uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu wniesić do trybunału Rzeszy skargę zmierzającą do wyjaśnienia sporu konstytucyjnego między Rzeszą a Prusami.

Berlin, 24 listopada. Sejm pruski zebrał się dziś popołudniu na posiedzenie plenarne, celem podjęcia dyskusji politycznej. Obrady będą trwały do soboty włącznie.

## HINDENBURG ODRZUCIŁ PROPOZYCJĘ HITLERA

Berlin, 24 listopada. Sekretarz stanu w kancelarii prezydenta Rzeszy Meissner wręczył dziś o godz. 15 Hitlerowi odpowiedź prezydenta Rzeszy na jego wczorajsze pismo. W odpowiedzi tej prezydent Hindenburg odrzucił propozycję Hitlera. Dziś wieczór rozpoczyna Hindenburg dalsze pertraktacje z przywódcami partji. Przyjęci zostaną przez Hindenburga pojedynczo przywódca centrum dr. Kaas, przywódca niemiecko-narodowych dr. Hugenberg, przywódca bawarskiej partji ludowej dr. Schaeffer i przywódca niemieckiej partji ludowej Dingeldey.

Berlin, 24 listopada. W sprawie odrzucenia propozycji Hitlera wydany został komunikat oficjalny, który stwierdza: W piśmie z 23 bm. odrzucił Hitler udzieloną mu misję zapewnienia większości parlamentarnej dla rządu stojącego pod jego kierownictwem i uczynił ze swej strony prezydentowi propozycję, aby prezydent powierzył mu misję tworzenia rządu bez zastrzeżeń i bez oglądania się na większość parlamentarną i wyposażył rząd jego w pełnomocnictwa rządu prezydjalnego. Prezydent odrzucił tę propozycję ponieważ jest zdania, że odpowiedzialność wobec narodu niemieckiego nie zezwala mu na udzielenie żądanych pełnomocnictw przywódcy takiej partji, która stale głosiła swoją wyłączność, obawiając się, aby kierowany przez Hitlera rząd nie przerodził się w dyktaturę partyjną, co doprowadziłoby do niezwykłego zaostrzenia stosunków wewnętrznych. Tego nie może brać prezydent na swoją odpowiedzialność wobec złożonej przysięgi i wobec swojego sumienia. Równocześnie ogłoszona została cała korespondencja, prowadzona w ostatnich dniach między Hitlerem a kancelarią prezydenta, która znana jest już z poprzednich streszczeń.

## TITULESCU O ZERWANIU ROKOWAŃ RUMUŃSKO-SOWIECKICH

Bukareszt, 24 listopada. Minister spraw zagranicznych Titulescu wygłosił w parlamencie rumuńskim mowę, w której obszernie omówił kwestję rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji. — Titulescu oświadczył, że rokowania rumuńsko-sowieckie faktycznie zostały zerwane, co jednak nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki Rumunii do jej sprzymierzeńców. Do porozumienia z Rosją sowiecką nie doszło, ponieważ sowiecki komisarz spraw zagranicznych domagał się wstawienia do protokołu wzmianki, że sprawa besarabska pozostaje w dalszym ciągu kwestją sporną. Tego zastrzeżenia nie mogła Rumunia przyjąć, skłonna jest natomiast zawrzeć z Sowietami specjalny pakt o nieagresji, nie naruszający interesów rumuńskich. Należy jednak stwierdzić — mówił dalej minister — że pakt Kelloga daje najlepszą gwarancję, dla Rumunii zaś o tyle jeszcze lepszą, ponieważ wzmocniony został na pod stawie układu dodatkowego, podpisanego w Moskwie. Pod względem konieczności obrony całości granic Rumunii muszą być wszyscy Rumuni jednomyślni. Będzie to pomocne rządowi rumuńskiemu w jego dalszych pertraktacjach w sprawie paktu o nieagresji.

# Odmowa Ameryki odroczenia raty grudniowej

Waszyngton, 24 listopada. Sekretarz stanu Stimson wręczył wczoraj wieczór ambasadorowi angielskiemu i francuskiemu odpowiedź rządu amerykańskiego na notę w kwestji długów wojennych. Treść odpowiedzi, która jest odmowna, została następnie ogłoszona. Odpowiedź rządowi belgijskiemu, polskiemu i czechosłowackiemu w tej samej sprawie udzielona będzie w najbliższych dniach.

Nowy Jork, 24 listopada. W odpowiedzi na notę rządu angielskiego i francuskiego w sprawie odroczenia raty grudniowej i rewizji układu w sprawie długów wojennych prezydent Hoover oświadcza, że na poparcie swych żądań państwa dłużnicze nie przytoczyły żadnych faktów, któreby usprawiedliwiały odroczenie raty. Przyznane w Lozannie Niemcom odroczenie spłat reparacyjnych, na które powołują się niektóre państwa dłużnicze jako na fakt precedensu, nie może być jako taki uważane, ponieważ wstrzymanie spłat reparacyjnych jest naturalnym rezultatem faktów ustalonych w ciągu wielomiesięcznych badań. Co się tyczy rewizji układu dłużnego, prezydent Hoover zapowiada, że zaproponuje kongresowi amerykańskiemu wyłonienie komisji, która by z państwami zainteresowanymi podjęła pertraktacje równocześnie w kwestji długów wojennych, rozbrojenia i uregulowania problemów gospodarczych.

## W ANGLI ROZCZAROWANIE I NADZIEJA

Londyn, 24 listopada. Odpowiedź odmowna rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia raty długów wojennych, aczkolwiek nie była niespodzianką, jednak wywołała w Londynie rozczarowanie. Koła miarodajne zapewniają, że Anglija nie zadowolona jest odmową, lecz w dalszym ciągu poprowadzi w tej kwestji interwencję dyplomatyczną. — W prasie londyńskiej wyrażony jest pogląd, że nota amerykańska nie zamyka wrót dalszych pertraktacji i że wreszcie dojdzie prze-

cież do odroczenia raty grudniowej. Oczekują, że rząd angielski niezwłocznie w nocy uzupełniającej przytoczy poważne argumenty usprawiedliwiające odroczenie raty.

## PRASA FRANCUSKA PRZEPOWIADA POWAŻNE KONSEKWENCJE

Paryż, 24 listopada. Z dzienników paryskich jedynie „Journal” zajmuje dziś stanowisko wobec odmowy rządu amerykańskiego, nazywając ją decyzją, której następstwa są nieobliczalne. Jakkolwiek — pisze dziennik — decyzja Hoovera nie była całkiem niespodziewana, to jednak wywołała niewątpliwie w całej Europie wielkie rozczarowanie. Zaufanie wynikające z uchwał lozańskich i opierające się na przekonaniu moralnym, że uwolniono się już od ciężarów wynikających z długów międzynarodowych, doznało obecnie poważnego ciosu. Oczywiście w tych warunkach niema mowy o ratyfikacji układu lozańskiego, a także wysiłki konferencji w Stresie zostały sparaliżowane. Należy również uważać światową konferencję gospodarczą za odroczoną na czas nieokreślony. Decyzja Hoovera odbija się również ujemnie na kursie funta szterlinga.

## ROOSEVELT NIE ZATRZASKUJE DRZWI

Nowy Jork, 24 listopada. Nawiązując do odmownej odpowiedzi rządu amerykańskiego, przyszy prezyd. Roosevelt oświadczył, że najlepszym wyjściem dla państw dłużniczych będzie, jeżeli każde osobno zwróci się do rządu amerykańskiego na drodze dyplomatycznej. Jest on zdania, że każdy dłużnik ma możliwość przedłożyć swemu wierzycielowi fakty, które niewątpliwie będą życzliwie rozpatrywane. Roosevelt jest z Hooverem zupełnie zgodny w tem, że długi wojenne są pożyczką, która udzielona została w tej mierze, iż zostanie zwrócona, oraz że nie mają one nic wspólnego z reparacjami.

## ZASĄDZENIE MORDERCY SIĘDMIU KOBIET

Wiedeń, 24 listopada. Sąd przysięgłych w Lincu skazał wczoraj siedmiokrotnego mordercę kobiet, rzeźnika Leitgöba na więzienie dożywotnie. Bezpośrednio po przeczytaniu wyroku zbrodniarz usiłował zbiec. Wskoczył on z okna gmachu sądowego na ulicę, został jednak ujęty. Podczas upadku przy wyskakiwaniu z okna odniósł lekkie rany.

## MOWA TROCKIEGO NIE BĘDZIE TRANSMITOWANA PRZEZ RADJO

Kopenhaga, 24 listopada. Rząd duński odrzucił prośbę stowarzyszenia młodzieży komunistycznej o transmitowanie mowy Trockiego przez duńskie stacje radijofoniczne. W ten sposób odpadnie również zapowiadana transmisja mowy Trockiego do Ameryki.

## SLEDTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA POCIĄG HERRIOTA

Paryż, 24 listopada. „Journal” donosi z Nantes, że w związku z zamachem na pociąg premjera Herriota policja w Nantes poszukuje obecnie 4 nieznanymi członków organizacji separatystycznej, współdziałających z separatystami alzackimi.

## CHURCHILL PRZECIW PŁACENIU DŁUGÓW I PRZECIW RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Londyn, 24 listopada. Przemawiając wczoraj wieczór w Izbie gmin, Churchill między innymi oświadczył: Jest nie do pomyślenia, aby Anglija jako jedyna z państw zwycięskich i zwyciężonych skazana była na zapłacenie olbrzymich odszkodowań wojennych, obarczających prawie dwie generacje. Nawiązując do problemu rozbrojenia, Churchill oświadczył, że Francja występuje nietylko we własnym imieniu, lecz reprezentuje cały system państw, których całość ściśle związana jest z obowiązującymi traktatami pokojowymi. Niemcy żądają dziś, aby im pozwolono zbroić się. W przyszłości zażądają Niemcy zwrotu utraconych terytoriów i kolonij. Polityka angielska musi zachować wszelkie środki ostrożności, aby uniknąć niepotrzebnych zakłóceń. Francja jest dziś po zęby uzbrojona, jednakże równocześnie przepojona ideą pacyfistyczną aż do szpiku kości. Zanim państwa zwycięskie przystąpią do rozbrojenia, powinny najpierw usunąć uzasadnione pretensje państw zwyciężonych. Równouprawienie zbrojeń przy równoczesnym pozostawieniu pretensyj nie uwzględnionych, oznaczałoby nową wojnę europejską. Byłoby o wiele bezpieczniej zająć się uregulowaniem takich kwestyj, jak „korytarz gdański” i Transylwania, aby oczyścić atmosferę jeszcze teraz, gdy państwa

zwycięskie posiadają znaczną przewagę sił. Anglija naraziłaby się na mniejsze niebezpieczeństwo, gdyby wystąpiła raczej za naprawieniem zła, niż za rozbrojeniem. Samo rozbrojenie zaś musi się opierać na nowych gwarancjach.

## NA MARTWYM PUNKCIE

Genewa, 24 listopada. Rokowania prywatne dyplomatów zagranicznych w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia utknęły na martwym punkcie i zostały narazie wstrzymane. Panuje ogólne przekonanie, że istniejące między Francją a Niemcami różnice pogłębiły się jeszcze bardziej. W chwili obecnej sytuacja przed stawia się wprost beznadziejnie, ponieważ Niemcy nie godzą się na żadne odstępstwa od zasady, że powrót ich na konferencję rozbrojeniową musi być poprzedzony przyznaniem im pełnego równouprawnienia.

## SPRAWA MANDZURSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 24 listopada. Komisja Lyttona stwierdziła, że uzupełnienie sprawozdania mandzurskiego nie jest potrzebne. Nie uważa również komisja za wskazane, aby w sprawie tej podjęta została dyskusja w Radzie Ligi Narodów.

## PERU I KOLUMBIA CHCĄ WOJOWAĆ Z SOBĄ

Genewa, 24 listopada. Do generalnego sekretariatu Ligi Narodów wpłynęło dziś od ministra spraw zagranicznych Ekwadoru memorandum, — wyrażające troskę z powodu napięcia między Kolumbią a Peru i wskazujące na przygotowania wojenne obu tych państw. Memorandum wyraża nadzieję, że ewentualny konflikt między Peru a Kolumbią nie odbije się ujemnie na Ekwadorze i że przy tej sposobności uregulowany zostanie problem graniczny na obszarze Amazonki.

## Hotel Royal

Warszawa Chmielna 31

OGRZEWANIE CENTRALNE  
woda bieżąca zimna i ciepła  
oraz TELEFONY w pokojach

CENY NISKIE  
BEZPŁATNY GARAZ

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS  
WE LWOWIE

zwołuje w piątek 25 bm. o godz. 6'30 wieczorem  
w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE  
PARTYJNE

Na porządku dziennym: referat delegata Centr.  
Kom. Wyk. PPS, sprawozdania poszczególnych  
działów pracy organizacyjnej i wybory do nowych  
ciał partyjnych.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek  
obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji  
partyjnej.

B. Skalak, sekr. J. Szczyrek, przew.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Pajace” i Koncert arji (Alfred Piccaver)  
Sobota, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre”.  
(Abonament 3).  
Niedziela 3'15: „Carmen”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 8'15: Leo Fuksa, recytacje, monologi, piosenki.  
Sobota, 7'30: „Pocalunek przed lustrem” (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film „Samotni” i rewia „Yo-Yo”.

TEATRY LWOWSKIE W HOLDZIE STANISŁAWO-  
WI WYSPIAŃSKIEMU. W Teatrze Wielkim odbywają  
się próby z „Powrotu Odysa”, ostatniego wykończo-  
nego przed śmiercią dramatu Stanisława Wyspiańskie-  
go. Dramat ten ukaże się na scenie lwowskiej w reży-  
serji J. Strachockiego, który gra równocześnie tytuło-  
wą rolę Odysa. Oryginalna plastyka sceny pomysłu  
Andrzeja Pronaszki. „Powrót Odysa” poprzedzi insce-  
nizacja fragmentu dramatycznego pod tytułem „Wei-  
mar”. Fragment ten napisany był przez Wyspiańskie-  
go w języku niemieckim. Poraz pierwszy we Lwowie  
ukaże się też scena dramatyczna Wyspiańskiego pod  
tytułem „Śmierć Ofelji” w interpretacji pani Ireny  
Eichlerówny.

WYSTĘP L. FUKSA W TEATRZE ROZMAITOŚCI.  
Dzisiaj w piątek o godzinie 20'15 wystąpi L. Fuks z wła-  
snym wieczorem piosenek, humoru i tańca. Indywidual-  
ność artystyczna stanowiąca w konstelacji gwiazd re-  
wowych osobną klasę dla siebie. Tragik i komik za-  
razem.

Kancelaria adwokatów

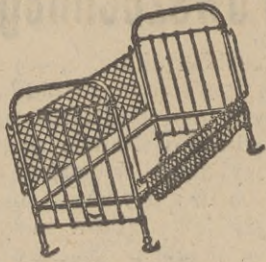
Dr. J. Reicha i Dr. J. Mehrera  
obecnie UL. SŁOWACKIEGO L. 4

MARTA OSTENSO

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

W ostatni wieczór sobotni przed powrotem  
Reefa do miasta, Elza poszła z nim na śli-  
zgawkę na strumieniu Rowu. Z domu widać  
było odblask ognia, roznieconych na lodzie  
przez łyżwiarzy z Sundower. Zapewne będą  
tam także rozmaici sąsiedzi, może Magnus-  
sonówne i Lila i Klara Fletcher, młodzi Whit-  
neyowie i Nels Lundquist. U boku Reefa Elza  
dumnie i beztrwożnie wstępowała w ich  
koło; młodzi Whitneyowie byli dość roz-  
sądni, by trzymać się na uboczu. Obok brata  
mogła by całkiem odważnie spotkać się na-  
wet z Carewami, ale oni mieli oczywista wła-  
sny tor na swym stawie koło domu. Dość już,  
że wraz z innymi dziećmi musieli uczęszczać  
do szkoły miejscowej! A jednak, już z pew-  
nej odległości od strumienia, Elza ujrzała  
Bejlisa, przemykającego ze swą siostrą Adą.  
Pragnęła by to była pomyłka. W przeciwnym  
razie Reef będzie z pewnością rozmawiał  
z Bejlisem, a ona zdana będzie na sie-  
bie. W tem — Reef przypinał jej właśnie  
łyżwy — gdy Bejlis nadjechał błyskawicznie  
i chwycił go za barki: — Halo, Reef! —  
Halo, Bej! — Elza podniosła oczy i ujrzała  
twarz Bejlisa w odblasku płomieni. Natych-  
miast zajęła się znów przypinaniem łyżew,  
lecz, pozornie nazbyt zajęta, by zważać co  
mówią, słyszała jednak każde słowo ich roz-  
mowy, dotyczącej pracy Reefa, stosunków  
w mieście i uroczystości weselnej w Nowy  
Rok. — Bejlis Carew nie potrzebuje wcale  
silić się na taką serdeczność — myślała  
gniewnie. — Udaje tylko takiego, — gra komedję  
— by wydać się sympatycznym!



FABRYCZNY SKŁAD  
ŁÓŻEK METALOWYCH  
I WÓZKÓW DZIECINNYCH  
WOLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.  
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Komornicy na terenie lwowskiej apelacji

Dekretem prezydenta z dniem 1 stycznia 1933  
r. na terenie lwowskiej apelacji wprowadzeni bę-  
dą komornicy. Prawdopodobnie będą oni zorgani-  
zowani na wzór poznański, tj. będą płatnymi ur-  
zędnikami w stopniu X do VII na etacie min.

sprawiedliwości, ponadto będą mieli prowizję.

Na terenie lwowskiej apelacji znajdzie pomie-  
szczenie 200 komorników. Prezydium sądu apela-  
cyjnego przystąpiło już do rozpatrywania podań.

— 000 —

Dozorcy domów odpowiedzialni...  
za bezpieczeństwo w mieście!

A więc nie policja, ale dozorczy domów są win-  
ni, że wzrasta ilość włamań i kradzieży. Kosztow-  
ny aparat policyjny jest pod tym względem bez  
grzechu, zresztą wiadomo policja ma co innego  
do czynienia, a dozorczy domów mają czuwać nad  
spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców....

Tak orzekła konferencja, zwołana na środę do  
lwowskiego starostwa grodzkiego.

Daremnie reprezentanci dozorców tow. Zar-  
necki i Pańczyszyn wykazywali, że dozorczy ani  
nie są do tego powołani, ani nie mają możliwości,  
ani zato nie są wynagradzani. Nic nie pomogło.  
Konferencja orzekła, że dozorczy są winni, że nie

pilnują całymi dniami i nocami.

I p. starosta Klimów żąda od dozorców, aby  
1) przeglądali kamienice po zamknięciu i przed  
otwarcie bramy, 2) aby legitymowali wchodzą-  
cych i wychodzących po godz. 10 wiecz., 3) aby  
zwracali uwagę w kamienicy na godziny wie-  
czorne, 4) aby kontrolowali noclegi obcych osób  
i t. d.

Teraz policja będzie tylko regulować ruch u-  
liczny, pilnować zgromadzeń i stowarzyszeń i  
nadzorować dozorców. Dlaczego nazywa się or-  
ganem bezpieczeństwa, dlaczego tak dużo kosztu-  
je i jest taka liczna, to już tajemnica tego urzędu.

WYSTĘP PICCAVERA PO TANICH CENACH.

— Chcąc umożliwić szerokim sferom naszego społeczeń-  
stwa usłyszenie Alfredda Piccavera, jednego z naj-  
wybitniejszych śpiewaków doby obecnej. Dyrekcja opery w  
dniu 25 bm. daje ostatni spektakl z występem gościnnym  
Piccavera po cenach niższych. Po za Piccave-  
rem obsadę „Pajaców” stanowią Maria Sokół, Juljusz  
Laryński, Edmund Płoński, Zbik i inni. Dyryguje Adam  
Dołycki. W drugiej części wieczoru Piccaver odśpie-  
wa z towarzyszeniem orkiestry, jak również przy for-  
tepianie szereg arji operowych.

JEDNOREKI PIANISTA WE LWOWIE. W ramach  
IV koncertu symfonicznego, który odbędzie się dnia 7  
grudnia, wystąpi słynny pianista Paul Wittgenstein, —  
który występami swymi budzi ogólne zdumienie i za-

chwyt. Wittgenstein nie posiada prawej ręki (stracił  
ją na wojnie światowej) i gra tylko lewą.

— 000 —

SIOSTRA WYRZUCIŁA SWEGO BRATA NA

BRUK! Wczoraj w południe przed jednym z do-  
mów na Zamarstynowie powstało wielkie zbiego-  
wisko. Jak się okazało, powodem zebrania się  
tłumu był oburzający fakt wyrzucenia z mie-  
szkania na bruk Emila Baranieckiego przez jego  
siostrę, Stefanję, właścicielkę domu. Wygrała ona  
bowiem ze swoim bratem proces o spadek, a swo-  
je wyłączne prawo do posiadania majątku zazna-  
czyła eksmitowaniem Baranieckiego z mieszka-  
nia. Tłum nie szczędził dosadnych wykrzykni-

Wcale nam tego nie potrzeba: nie musi być  
dla nas uprzejmym! A Reef go nie potrze-  
buje. Ja na miejscu Reefa byłabym dla niego  
tak miła, że by to popamiętał! Czemu Reef  
nie nadyma się wobec niego jak czasem wo-  
bec mnie? Ja zrobiła bym to z pewnością.  
Była bym taka uprzejma...

W tej chwili Bejlis zwrócił się do niej.  
Podniosła oczy i ujrzała go pochyloną nad  
nią, i z szydersko przesadną grzecznością  
zdejmującego czapkę. Twarz jego była tylko  
na nieco wyższym poziomie niż jej własna. —  
Czy wolno mi prosić o pierwszą turę? — spy-  
tał z najwyszukańszą galanterją. Wstała po-  
woli, patrząc na Reefa. — Idź, Elzo. Ja za-  
czekam! — zachęcił brat. Wzburzona, czując  
z irytacją lekki zawrót głowy pomyślała, że  
pogniewałby się z pewnością gdyby odmó-  
wiła. Poza tem mógłby kto pomyśleć, że się  
boi. Tedy wyciągnęła ręce do Bejlisa i po-  
czuła się nagle wyciągniętą na łód, zdala od  
jasności ognia, a następnie w blade mżenie  
gwiazd, w górę strumienia. Cienie i głosy,  
jasne głosy rozmawiających, śmiejących się  
i nawołujących, przemykały mimo nich.  
W niewielkim oddaleniu dwie postaci  
trwały pod nagimi konarami wierzby płą-  
czącej, dwa niepewne cienie na tle śniegu  
błyszczonego w świetle gwiazd. Na jedną se-  
kundę zwały się w jeden, dziewczyna za-  
śmiała się, a Elza poznała śmiech Lili Flet-  
cher — wymuszony śmiech Lili Fletcher,  
którą ktoś tam właśnie pocałował pod na-  
gimi konarami wierzby.

— Wracajmy! — rzekła nagle Elza. Było  
to pierwsze słowo od rozstania się z Reefem.  
Bejlis milczał również. — Boisz się drzewa  
pocalunków! — rzekł teraz. Zbyt gniewna,  
by odpowiedzieć, Elza wbiła zęby w dolną  
wargę. Na płonących nagle policzkach po-  
czuła zimne powietrze. W milczeniu zato-

czyła łuk i pomknęła ku miejscu, gdzie Reef  
czekał na nią w blaskach ognia. Bejlis za-  
śmiał się do niego: — Jak na taką małą dzie-  
wczynkę, to ślizga się wcale nieźle, Reefie!  
Będzie dobrą łyżwiarką, gdy urośnie. — Tu,  
wobec Reefa, chce znowu udawać mężczyznę,  
pomyślała Elza. Podniosła głowę i skrzywiła  
się lekko, jak gdyby uśmiech uważała za  
ubliżający jej godności. Reef również spoj-  
rzył na nią teraz, zadowolony.

— Bejlisie, gdzie byłeś tak długo? —  
Z drugiej strony strumienia zbliżała się Ada  
i lodowatą twarz z zaciśniętymi ustami zwró-  
ciła teraz do brata. — O, dzień dobry, Ree-  
fie! Dzień dobry, El-zo! — przywitała ich  
swym nijakim uśmiechem. — Wcale nie wie-  
działam, że tu jesteście. Bej, poślizgaj się  
trochę ze mną. Niebawem trzeba będzie wracać.

Elza i Reef patrzyli za znikającymi. —  
Znowu jedna z Carewów czuwająca nad Ca-  
rewem! — rzekł Reef, śmiejąc się cicho. —  
Wcześniej rozpoczynają, to prawda. A teraz  
przejeżdżmy się trochę, by zobaczyć, kto tu  
jest!

\* \* \*

Elza poznała, jak władca-czas czynił zie-  
mię podległą swoim celom; jak wysyłał pory-  
roku, by ją zalewały barwami, głębiami  
i długobrzmiącym wiecznym szeptem. Pod tą  
powodzią każdego kwietnia otwierały się  
pola, mroczno, tajemniczo i słodko; każdy  
czerwiec wytwarzał niezmordowane swe po-  
godne, samo przez się zrozumiałe rośnienie,  
niezasepione jeszcze żadnym cieniem z góry  
ustanowionej pewnej śmierci; październik  
smutno, z ciepłym wątpieniem skradał się  
do łona ziemi; a biały sen osuwał się  
z wolna — wszystko pod tem falowaniem pór  
roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków pod adresem „czulej“ siostrzycki wyrzucenego Baranieckiego.

**ROBOTNIK BLACHARSKI SPADŁ Z DACHU DWUPIĘTROWEGO DOMU NA BRUK.** Wczoraj popołudniu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik blacharski Wolf Rubisch, zajęty przy pokrywaniu dachu dwupiętrowego domu za rogatką Janowską. Pracując, w pewnej chwili Wolf stracił równowagę i runął z dachu na bruk, doznając złamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu i złamania nogi. W stanie ciężkim przewieziono go pogotowie ratunkowe do szpitala.

**WYKRYCIE TAJNEGO DOMU SCHADZEK PRZY UL. TRAUGUTTA.** Wczoraj policja wykryła tajny dom schadzek, mieszczący się w domu przy ul. Traugutta Nr. 1, prowadzony przez niejaką Marję Hanusiak. Policja wkroczyła w chwili, gdy w mieszkaniu Hanusiakowej znajdowało się kilka osób obojga płci, zabawiających się wesoło. Widok policji wywołał wśród uczestników zabawy przerażenie, z którego ochłonęli — w areszcie, gdyż tak właścicielkę domu schadzek Hanusiakową jak i osoby znajdujące się w jej mieszkaniu aresztowano.

**POTRĄCONA PRZEZ AUTO MOŻE STRACIĆ ŻYCIE.** Wczoraj popołudniu ul. Słoneczna była widownią mrozącego krew w żyłach nieszczęśliwego wypadku. Oto na przechodzącą przez jezdnię 33-letnią Sarę Dicker najechało pędzące auto. Nieszczęśliwa doznała ciężkich obrażeń na całym ciele i w stanie groźnym przez pogotowie ratunkowe odwieziona została do szpitala.

**DWA WŁAMANIA.** Do mieszkania Rosenstocka Józefa (ul. Sykstuska 43 b) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli garderobę i inne rzeczy, wartości 2510 zł. — W kancelarii dr. Zielińskiego (ul. Skarbkowska 23) jacyś nieznani złoczyńcy rozpruli kasę ogniotrwałą. Spółka ich jednak zawiodła. W kasie znaleźli zaledwie 100 złotych.

**BULGARSKIE ZNACZKI.** Wydział śledczy zakwestjonował u jednego ze znanych złodziei 49 znaczków bulgarskich po 20 złotych sztuka. Zainteresowani zgłoszą się po odbiór znaczków do wydziału śledczego.

**WARSZAWSKI OSZUST,** niejaki Hintziger, — przedstawiając się za inżyniera i ustosunkowanego człowieka wyludzał od różnych osób różne kwoty pod pretekstem wyświadczania różnych przysług. Okazało się, że jest to pospolity oszust, który grasuje od dłuższego czasu po całej Polsce. Między innymi od Zofji Frankowskiej (Chorążczyzny 2) wyludził kwotę 100 dolarów.

**ARESztOWANO** Zinkę Wasyła za kradzież garderoby na szkodę Hrycyszyna Jana (Jagiellońska 11), Oryszczyna Antoniego, przytrzymałego na uczynku włamania do mieszkania Horyzowej (ul. Listopada 15), Patyniaka Florjana za kradzież obuwia na szkodę Pawła Patrajki i Rudnicką Bronisławę, vel Lasotę, vel Hrynczuk za kradzież garderoby wartości 200 złotych (Słoneczna 53), Telegę Andrzeja, Żukowskiego Józefa, Dmytruka Semena podejrzanych o kradzież.

**KRADZIEŻ NA POCZCIE.** W hali głównej poczty usiłował Ozjasz Ranet skraść studentce Szwejkowskiej portfel oraz 50 złotych. Na krzyk studentki nadbiegł policjant, który Raneta aresztował.

— 000 —

#### Z PROWINCJI

**UJĘCIE POMYSŁOWEGO OSZUSTA.** Wczoraj aresztowano w Żółkwi Ignacego Lerocha, który, jak już donosiliśmy, wyludził od Tow. „dobrej śmierci“ kwotę 800 zł. pod pretekstem śmierci swej żony, która cieszy się najlepszym zdrowiem. Aresztowanego odstawiono do więzienia sądowego.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie rozpisuje

#### KONKURS

na stanowisko dyrektora.

Kandydaci ubiegający się o stanowisko winni odpowiadać następującym warunkom:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) ukończone studia wyższe,
- 3) co najmniej 5-letnia praktyka administracyjna w zakresie ubezpieczeń społecznych, w tem co najmniej 3-letnia na samodzielnych stanowiskach kierowniczych,
- 4) gruntowna znajomość przepisów prawnych, na podstawie których działa Zakład.

Warunki służbowe i uposażeniowe są uregulowane przepisami obowiązującymi w Zakładzie.

Podania, do których należy dołączyć dokumenty stwierdzające posiadanie przez kandydata zastrzeżonych w konkursie wymogów, należy nadsyłać do Zakładu na ręce Prezesa Zakładu Dra Władysława Stesłowicza, Lwów, Piekarska 1a do dnia 15-go grudnia 1932 r.

## Z gospodarki Powszechnego Zakł. Ubezpieczeń Wzajem.

W dniach od 27 do 29 października r. b. obradowała w Warszawie Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych nad budżetem instytucji na rok 1933. Przedłożony Radzie przez Dyrekcję Zakładu budżet wykazuje w porównaniu z budżetem roku 1932 bardzo poważne obniżenie zarówno dochodów, jak i wydatków instytucji. Obniżenie dochodów w dziale przymusowego ubezpieczenia nieruchomości dotyczy przede wszystkim składek za ubezpieczenie, które z 50 milj. obniżono na 46'5 milj. zł. czyli o 7%, co pozostaje w związku z obniżeniem szacunków ubezpieczonych budowli odpowiednio do spadku cen za materiały budowlane i koszty robocizny. Koszta administracji w dziale przymusowym obni-

żono z 11-tu milj. w roku 1932 na 9'6 milj. w roku 1933 (przeszło 20% dochodów). Ogółem budżet Zakładu, wraz z działami dobrowolnymi, z 73'8 milj. w roku 1932 obniżono do kwoty 57'8 milj. na r. 1933.

Pogorzelnicy muszą nieraz czekać długo na wypłatę odszkodowań pogorzelowych, a ten stan rzeczy spowodowany został głównie przez znaczne zaleganie płatników ze składką oraz przez przetrzymywanie już zebranych składek przez szereg samorządów. Obecnie zalega Zakład z wypłatą pogorzelnicom kwotą 20 milj. zł, gdy suma zaległych i przetrzymanych składek ogniowych sięga 50 milj. zł.

**ŻYWA POCHODNIA.** W Kołomyży zdarzył się w pracowni wzorów ręcznych okropny wypadek poparzenia jednej z robotnic. Oto zajęta nakrapianiem spirytusem wzorów ręcznych Chana Laufer, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spowodowała eksplozję spirytusu. Nieszczęśliwa robotnica stanęła cała w płomieniach i doznała ciężkiego poparzenia na całym ciele. Przewieziona do szpitala ofiara okropnego wypadku walczy ze śmiercią.

### SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Papużyński 10 zł., N. N. 5 zł, Dr. H. 10 zł, N. N. 5 zł, G 10 zł.

### RADJO LWOWSKIE

Piątek 25 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka morska i kolonialna. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon. 16.40: „Stanisław Wyspiański“. 17.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: „Wśród książek“. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Spinoza, a dzień dzisiejszy“. 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljton: „Młode Chiny“. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert czterech uczniów I. J. Paderewskiego. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 26 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: „Powstanie listopadowe w pieśni“. 15.40: Komunikat gospodarczy. — 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla starszych dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: „Szlakiem kresowych zamków“. — 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. W 18.55: „Yo-Yo“ (Feljton wesoły. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00—23.10: Transmisja z Amsterdamu: Opera Verdiego „Falstaff“. W przerwie Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 23.10: „Bridżomanie i bridżotragedje“. 23.30—24.00: Muzyka taneczna.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodia serc“ (Willy Fritsch i D'ita Parlo).  
 APOLLO: „Niepotrzebna“.  
 ATLANTIC: „Pieśń nocy“.  
 CASINO: „Pieśń nocy“.  
 CHIMERA: „Książę Bouboule“.  
 GRAZYNA: „Ułani, ulani, chłopcy malowani“.  
 KOPERNIK: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).  
 MARYSIENKA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).  
 MIRAŻ: „Trader Horn“.  
 OAZA: „Wyspa tajemnicza“.  
 PALACE: „Musisz być moją“.  
 PAN: „Przeżyła jednej nocy“.  
 PASAŻ: „W szponach tygrysa“ i „Uśmiech losu“.  
 PROMIEN: „Pod dachami Paryża“.  
 RAJ: „Księżna Łowicka“.  
 STYLOWY: „10 minut strachu“ i „Nad ranem“.  
 SWIT: „Tragedja na Montblanc“.  
 UCIECHA: „Dawid Golder“.

— 000 —

## OGŁOSZENIA



### Ra'ujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75 procent chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat w całym świecie **ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra Lauera**

jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z Gór Harcu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje. **Zioła z Gór Harcu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższym odznaczeniem i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach — Tysiące podziękowań otrzymał Dr LAUER od osób wyleczonych.

Cena 1/2 pudełka zł 1'50, podw. pudełko zł 2'50. Sprzedają w aptekach i składach apt.

**Węgiel** gruby po 49 zł tona  
 kostka I i II po 51 zł „  
 orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**  
 Techn.-Handlowe **UL. POTOCKIEGO 9**

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych m. Lwowa, na nazwisko: Hagien Adolf.

### MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI modne, trzy-częściowe, 6'90 zł.; kołdry od 9'80 zł.; kapy, narzuty, brokaty najtaniej sprzedaje Wytwórnia FREILICHA, Lwów, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

DZIŚ PIĄTEK przy bufcie flaczki, gulasz wołowy, beuf Stroganoff, bigos, kielbasa, sos polski, zraz z kaszą — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. — RESTAURACJA Kafka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.